

Wojciech Ligęza

Gry frazeologiczne Wisławy Szymborskiej

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 31, 27-39

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Ligęza

GRY FRAZEOLOGICZNE WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Nic bardziej banalnego jak utarte zwroty, jak powszechne prawdy zapisane w zdaniach, które nie budzą żadnych wątpliwości. Nic mniej rewelacyjnego jak złote myśli pamiętane i powtarzane przez pokolenia. Przysłowia zapewniają nas o tym, że świat pozbawiony jest tajemnicy, a „potoczna antropologia, etyka oraz metafizyka” pozwalają uniknąć kłopotu porządkowania zjawisk na własne ryzyko. Przysłowia osadzają tego, kto powtarza głos ogółu, we wspólnocie mądrych i doświadczonych, gdzie wcale nie trzeba przyznawać się do prywatnych olśnień, ani być krytycznie usposobionym intelektualistą¹.

Niewiele nowej wiedzy wynika z oswojonych, funkcjonujących w kulturze cytatów. Wchodząc w orbitę mowy codziennej, zużywają się one bardzo szybko. Maksymy też należy umieścić po stronie zdrowego rozsądku, bo przecież związane wyłożone zasady moralne mają obowiązywać wszystkich. Potoczna filozofia zastęga w językowej formie kultywuje oczywistość.

Przysłowia oraz porzekadła, jakby rzecz ujął Gremais, układają się w „serie skończone”, potwierdzają przyswojony dobrze system znaczeń i poparte powagą zbiorowego autorytetu zachowują to, co niezmiennie: ich kształt zostaje „wyłączony z czasu”². Poznanie potoczne stawiałyby naprzeciw poznania naukowego, żywioł paremiologii z wpisaną weń pierwotną i spontaniczną filozofią życia przeciwstawiałby się racjonalności. Jednakże trudno bezsprzecznie uznać, że zdrowy rozsądek przy każdej okazji wchodzi w konflikt z krytycznymi, rozpoczynającymi się od wątpienia, operacjami intelektu. Zdarza się tak, lecz nie wyłącznie. Trzeba bowiem i o tym pamiętać, że „pierwsze założenia” zapobiegają rozpraszaniu energii poznawczych oraz rozburzaniu gmachu gromadzonych mądrości³.

Inne jeszcze rozróżnienie: uniwersalny wymiar przysłów, porzekadeł i sentencji odgradza się od „idiomów” jakiegoś czasu, czy jakiejś ideologii. Wszystkich interesuje zdrowie oraz pogoda. Natomiast rzeczy aktualne (polityczne) poruszają, integrują lub zniewalają jedynie daną wspólnotę, czy grupę.

W języku kamienieją bez różnicy sformułowania odkrywcze oraz płody umysłu pospolitego, wieczne prawdy i wypowiedzi o doraźnie perswazyjnym charakterze. Szeroko rozumiana współczesność przejmuje więc rozmaity materiał frazeologiczny – różnej proveniencji i próby, o szlachetnym rodowodzie i plebejskim pochodzeniu. Perły myśli, skrzydlate słowa obok obrotów banału, przesądu oraz zwykłego głupstwa.

Zainteresowanie frazeologicznymi zasobami języka zaznacza się bardzo mocno niemal od samych początków poezji Wisławy Szymborskiej. W wierszach wczesnych, tuż-powojennych wspólna problematyka wychodzenia z wojny oraz budowania nowego ładu zostaje wypowiedziana na sposób awangardowy⁴, wszelako i tu, w obręb ekspresji osobnych, przedostają się potoczne frazeologizmy. Rozwiązanie to oddala się od hasła i sloganów z tamtych czasów.

Kilka lat później, w czasach stalinizmu, zrytualizowany, niedialogowy język rozmnożył się w licznych poetyckich replikach. Przy pomocy obrzędowych zdań-zaklęć przemawiał do ludu autorytet zbiorowy utożsamiany z mądrością partii. W wierszach Wisławy Szymborskiej z początku lat pięćdziesiątych znajdziemy obowiązkowy repertuar tematów i stosunkowo niewiele nowomowy. Agitacyjne prefabrykaty odświeżane były w tej poezji przez język potoczny, niekiedy zaś zdarzały się gry frazeologiczne. Można by nawet mówić o zjawisku socrealistycznego konceptyzmu.

Wszystko, co należało oznajmić, było jasne. Jednakże kształt retoryczny propagandy szybko się zużywał. Odnowienie sposobów wyrażania nie rozmięła się z celami agitacyjnymi, a przy okazji poezja w jakiejś przynajmniej mierze neutralizowała nudę i sztapkę. Jeśli odbiorca nie mógł być zaskakiwany doborem głoszonych sądów, to może odczuwał estetyczne zadowolenie, że jest kuszony w formie nieco zmodyfikowanej – odbiegającej od gazetowych standardów.

Neoficki zapal, który poprzedza żmudną drogę partyjnego samodoskonalenia, określa wariacja na temat „słomianego ognia”: „Słomka porywu krótko płonie” (DŻ 11)⁵. Możliwości perswazyjne języka potocznego zostają zmobilizowane w *Rozmowie ze sceptykiem* – z natury rzeczy nie dość entuzjastycznie oceniającym nowe czasy: „Ani cię kłęska ziębi, / ani zwycięstwo grzeje” (PZS 24). W „życiorysie przykładowym” młodego aktywisty objawienie marksistowskie było od razu dane, nie musiał on więc przedzierać się do pism autora *Kapitału* „Przez siedem rzek rozpaczy / przez siedem gór kłamstwa” (PZS 13).

Nadejście nowego ustroju zapowiadanego przez Armię Czerwoną było tak oczywiste jak natura, a wojenna operacja wydawała się czymś łagodnym i przyjaznym: „Front jak wiosenny deszcz przewieje” (DŻ 9). I jeszcze wskaźmy naukę *ad usum* młodzieży budującej Nową Hutę: „Klasa z pamięcią złą umiera” (DŻ 17).

Przysłowie oraz aforyzm, które pojawiły się w ostatnich przykładach, podobnie jak kolokwialne frazeologizmy wzmacniają ideologiczną słuszność wypowiedzi. Ten krąg języka jest ściśle zamknięty. Przenoszone przez stałe związki wyrazowe próby odnowienia znaczeń właściwie zostają zmarnowane. Dogmatu przecież nie da się przeformułować.

Zbiorowa wiara porzucona została ostatecznie w tomie *Wołanie do Yeti* (1957). Ostały się natomiast jako kontekst negatywny ułożone w stałe związki słów wszelkie sądy, które usurpują sobie prawo do wyłączności. Poetkę do dziś nie opuszcza pokusa, by rozbijać utrwalone w języku stereotypy myślenia, wypróbować potoczne sądy jako komentarze do zdarzeń życia osobliwych i wybitnie jednostkowych, ze swobodą i swadą żonglować frazeologią, nie respektując zastygnięcia składni oraz ograniczenia zakresu sensów.

Zwrócić warto uwagę na najprzedniejszej miary dowcip językowy, jaki powstaje z ożywienia idiomatyki. „Wycięte” i posklejane na nowo fragmenty związków frazeologicznych tworzą równie zabawne kolaże jak te, które Wisława Szymborska komponuje przy pomocy nożyczek i kleju. W żartach językowych materiałem są zadomowione w języku zwroty, w żartach plastycznych – dawne ryciny oraz pocztówki zestawione z „nieoczekiwanymi” zdaniem z gazet⁶. Zwrot frazeologiczny, który metonimicznie przylega do jakiejś światopoglądowej całości, jakiś system przekonań reprezentuje, wydobyty przez Szymborską z tego otoczenia w świetle wątplenia i śmiechu ukazuje poznawczą bezradność.

Utarte słowa i prawdy wprowadzone zostają w ruch. Niezmiennosc prowokuje do zmiany, oczywistość zachęca do wątplenia, pewność skłania do pytań, forma zamknięta wyzwała ochotę do lingwistycznego eksperymentu. Dajmy wyrazisty przykład:

Wyskakiwałam ze skóry, trwoniłam kręgi i nogi,
odchodziłam od zmysłów bardzo dużo razy.
Dawno przymknęłam na to wszystko trzecie oko,
machnęłam na to płetwą, wzruszyłam gałęziami. (WW 27)

W wierszu *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* efektowny przemarsz frazeologicznych kombinacji układa się w opowieść o ewolucji gatunku ludzkiego. Bohaterka spektaklu uczyłowieczeni z pełnym determinacji uporem, z gestem utracjuszowskim, nerwowym napięciem, z bagatelizującą tę przygodę rezygnacją prezentuje rozbieranie się z kostiumów, jakimi dysponuje „garderoba natury”. Najważniejsza akcja rozgrywa się jednak w języku.

Czegóż tu nie ma? A raczej ile różnych kombinacji językowych występuje w tym wierszu na raz. Wymienić należy deleksykalizacje czyli dosłowne potraktowanie sensów metaforycznych („wyskakiwałam ze skóry”), wymiany elementów w stałych związkach wyrazów („machnęłam płetwą” zamiast „machnęłam ręką”, podobnie „gałęzie” zastępują „ramiona”), domieszanie nowych składników („przymknęłam na to wszystko trzecie oko”), czy wreszcie

zabieg kompozycyjny i składniowy polegający na pewnym rytmie wylizania: przetworzone frazeologizmy układają się w następstwo dwóch triad retorycznych. I do tego jeszcze cały komplet odnowionych znaczeń podporządkowany zostaje jednej poetyckiej idei – lekko i żartobliwie prowadzonemu wykładowi z antropologii.

Everymanowi ewolucji w otoczeniu zwykłych rzeczy przydarza się udział w czymś niezmiernie dziwnym. Można to coś nazwać anamnezą osobistego i osobowego doświadczenia przeszłości gatunków. W wierszu *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* odległość serii idiomów językowych od tematu jest dość znaczna. Użyty przez Szymborską materiał w codziennym języku pojawia się z różnych okazji. Natomiast niecodzienna metoda poetycka kolażu⁷, czy też centonu rozmaitym kolokwializmom nadaje jednolite znaczenie. Jak w dowcipie językowym efekt obcości ma być przewyższony przez nieodparte wrażenie trafnej asocjacji. To, co trudne i niemożliwe (w sensie artystycznym i myślowym) ma wydać się łatwe, niezobowiązujące.

Wskazana metoda ukrywa podstęp: figury frazeologiczne zagęszczone i przetasowane, bądź rozsiane w tekstach poetyckich „udają” wyrażenia naturalne. Na pierwszy rzut oka nie oddziałują w sposób ostentacyjny. Montowanie przytoczeń z różnych poziomów kultury nie ma nic wspólnego z wysiłonymi conceptami. Dopiero nieco uważniejsza lektura odkrywa, jak istotne i podstawowe znaczenie mają w poezji Wisławy Szymborskiej gry z frazeologią⁸.

Nie sposób się znużyć udziałem w tej grze, stwierdzić, że wszystkie tajniki już przeniknęliśmy, gdyż z zasady obowiązują tu ciągły rozwój, zmiana i komplikacja. „Frazeologia stosowana” jest dla poetki niewystarczająca, więcej jeszcze: to wdzięczny obiekt kompromitowania obiegowych prawd. Ale takim założeniem można posługiwać się na wiele sposobów. Wyzwanie – rozmaicie pojmować.

W wierszu *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* i w innych utworach (np. *Sto pociach*, *Pokój samobójcy*, *Konszachty z umarłymi*, *Jawa*) Szymborska, nawiązując do gotowych składników mowy, zaprzecza schematom syntaktyki i semantyki, przysposabia frazeologizmy do własnych celów, przekształca je w porządku własnej wypowiedzi. W miejsce tego, co przewidywalne, wprowadza dialog i wieloznaczność.

Na przeciwnym biegunie możliwości umieścić należy *Rachunek elegijny*. Rozważania o śmierci nie mogą się rozwinąć z braku odpowiedniego języka. Słownik wyrazów bliskoznacznych mnoży peryfrazy powstające z lęku i bezsilności. Tego rodzaju próby pozwalają trzymać się z dala od grozy śmierci i nie przyznać się do całkowitej klęski poznawczej. Wisława Szymborska remontuje odpychająco-przybliżające metafory zamieszkujące mowę codzienną, dorzucając kilka równie bezradnych wariantów swojego pomysłu:

Ilu tych, których znałam
 przestąpiło ten próg
 (jeżeli to próg)
 przebiegło przez ten most
 (jeśli nazwać to mostem) –
 znalazło się na drugim brzegu
 (jeśli znalazło się
 a drugi brzeg istnieje) – (KiP 18)

Język wątpliwości (wszystkie te warunkowe „jeżeli” oraz „jeśli” dodane w nawiasach) bierze górę nad prowizorycznymi próbami nazwania. Wcale bogata frazeologia złożona z peryfraz śmierci ujawnia tu wątpliwość domysłów. Frazeologia ta zastępuje milczenie wobec tajemnicy. Przeto pozytywne przemodelowanie idiomatyki nie pojawi się, bo pojawić się nie może.

Podsumujmy, co zostało już powiedziane. Pierwsza z frazeologicznych gier, niepomiernie częściej pojawiająca się w poezji Szymborskiej niż druga, skupia w sobie ukryte moce języka, eksperymentuje z niewykorzystanymi możliwościami. Kwestionując utarte prawdy przekazywane w konwencjonalnym porządku słów poszerza skalę poznania, tworząc nowe lingwistyczne zbitki, niezależnie od poważnej refleksji działa na poczucie humoru czytelnika. W drugiej z gier nadmiar spontanicznej produkcji frazeologizmów zostaje rozproszony i zanegowany. Istnieją bowiem dziedziny, o których nic zobowiązującego nie da się orzekać. Wisława Szymborska posługuje się wówczas wypowiedzią autodestrukcyjną: językiem bez perspektyw rozwoju – w chwilę przed zamilknięciem.

Gry frazeologiczne Szymborskiej odżywiają się kolokwialną idiomatyką, językiem gazety, tekstami kultury, cytatami literackimi, sentencjami.

Oto przykłady parafraz znanych wersetów biblijnych: „Hania [...] tak bardzo nic nie ma, / że zabłądzi w bezmiarze igielnego ucha” (*Hania*, WdY 13); „Tyle ciągle się dzieje [...] Gdzie kamień na kamieniu” (*Rzeczywistość wymaga*, KiP 14) ; „...ziemia i niebo przemina, ale nie liczba Pi” (*Liczba Pi*, WL 44). Rozpatrzmy po kolei trzy odwołania do *Ewangelii według św. Mateusza* (XIX, 24; XXIV,2; XXIV, 35). Przeformułowanie przestrogi dla bogatych łączy się z wyciągnięciem wniosku, iż dla biednych ucho igielne powinno być „bezmierne” i rozrastające się w labirynt (*Hania*). Pospęne prorocstwo biblijne zamienia się w optymizm po klęsce: życie nie zna pustki, a zatem rozwija się bujnie również na ruinach i pobjowiskach (*Rzeczywistość wymaga*). W nietrwałości rzeczy oraz nauk nieprzemijalna jest matematyczna abstrakcja – pośrednio porównywana tu z wiecznym Słowem Bożym (*Liczba Pi*). Nieoczekiwany aneks sytuacyjny, czy pojęciowy, gdzie tradycyjne „mądrościowe” podejście się nie sprawdza, służy ujawnieniu wyjątków w regule.

W podobny sposób zostają uruchomione cytaty literackie. Znow przykładowo: w wierszu *Ścięcie* kwestia Ofelii z IV aktu *Hamleta*: „W pewnych okolicznościach sowa jest córką piekarza” (SP 31) wypowiedziana w monologu na dwa głosy Marii Stuart i Elżbiety Tudor, monologu udręczenia i niepewności na własny temat, nie rozjaśnia wcale motywów postępowania dwóch ambitnych królowych. Która z pań wygrywa, która przegrywa? Która z bohaterek jest szalona? Kto ma rację? Może w ogóle nie należy o to pytać, ponieważ odczucie obcości wobec roli granej w teatrze życia zostało rozdzielone równo po połowie. Żadna jasność, czy pewność nie może być tu brana pod uwagę.

Słynne zdanie z Goethego o chwili radości: „Trwaj, jesteś tak piękna” staje się podstawą antytetycznego przetworzenia w wierszu Szymborskiej *Nic dwa razy*. O „złej godzinie” tak się tam mówi: „Jesteś – a więc musisz minąć. / Miniesz – a więc to jest piękne” (WdY 15). Rewers znaczeniowy ukazuje więc zalety przemijającego czasu – życia bez prób i możliwości powtórek.

Cytaty pojawiają się jak gdyby mimowolnie. Bez uprzedzenia i zapowiedzi. Nawet udając, że nie są cytatami. W wierszu *Przyczynek do statystyki* (prywatne dane pochodzą z mądrości i doświadczenia) w kategorii tych ludzi „z którymi nie ma żartów” wystąpi „czterdziestu i czterech”⁹ na sto. Efekt automatyzmu, czy jakiegoś nadmiaru, bo skąd tu nagle Mickiewicz, rychło się rozprasza, gdyż domyślamy się, że kategoria obejmuje mesjaszów, zbawców ojczyzny, mężów opatrnościowych.

W kolażu mają prawo do dziwacznej koegzystencji różne wycinki niejednorodnej rzeczywistości. Na zasadzie paradoksalnego nieprzystawania dopełniają się różne poziomy stylistyczne. W otoczeniu mowy codziennej występują sentencje mędrców i filozofów, inaczej przykrojone niż w oryginalnym brzmieniu, najczęściej przypisane do zjawisk jednostkowych oraz prywatnych przygód umysłu. Formuła Montaigne'a „Kij rozgałęził się w gęstwiny końców” (*Notatka*, S 54) – występująca też w autorskim wprowadzeniu jako ważne motto całej twórczości¹⁰ – odnosi się do antropogenezy i tłumaczy poprzez podstawową kategorię w filozofii poetyckiej Szymborskiej, jaką jest elementarne zdziwienie światem.

Ludzkie zadufanie tak się chełpi własnym rozwiniętym mózgiem, tak obwieszcza swe zwycięstwo nad kostkami wymarłego gatunku, jakby każdy z nas był połączeniem Kanta z Pascalem: „Wyborni Delegaci, / niebo gwiazdziste nad myślącą trzcina, prawo moralne w niej – ” (*Szkielet jaszczura*, WW 24). O czym mowa w tych emblematkach filozoficznych? O masowym występowaniu „władzy sądenia”, etyki, wartości kultury, potęgi rozumu, wielkości i wolności człowieka? Jeśli tak sprawa zostanie postawiona, efekt ironiczny jest zagwarantowany.

Ważna wydaje się również w wierszach Szymborskiej subiektywizacja mądrości ze stemplem autorytetu. Wiersz *Nicość przenicowała się także i dla mnie*

jest traktatem metafizycznym, ale dość szczególnym ze względu na poetycki konceptyzm, a także kolokwialną lekkość wywodu. Przypominająca „niczość nicestwiejąca” Heideggera „niczość przeniecona”¹¹ Szymborskiej – jest obrazowa, gdy pomyślimy o odwróconej na drugą stronę tkaninie świata dostępnego ludzkiemu doświadczeniu, i zarazem podległa indywidualnemu zdumieniu.

Filozoficzny aforyzm z *Bytu i nicości* J.P.Sartre'a: „Jesteśmy sami, nic nas nie usprawiedliwia” przybrał u Szymborskiej kształt gramatycznej liczby pojedynczej: „Wiem, że póki żyję, nic mnie nie usprawiedliwia” (*Pod jedną gwiazdką*, WW 45). Zmiana jest drobna tylko pozornie. W miejsce wykładu z antropologii filozoficznej, który proces „stawania się” ludzkiej egzystencji, niegotowej wciąż, nieustalonej, łączy z nicością oraz absurdem¹², otrzymujemy skrzącą się paradoksami osobistą medytację o znacznie mniejszych ambicjach uogólnienia. W wierszu Szymborskiej poszczególna istniejąca jednostka ludzka ujawnia co krok własną winę wobec innych zewnętrznych bytów, lecz poza otchłanną egzystencjalną rozpaczą odkrywa bezcenne ziarenka nadziei i współczucia, krople radości, drobinki sensu życia.

Stereotypy języka gazety są doskonałą zwykłością: produkując masową informację, niczego nie odkrywają, znaczą literalnie to, co znaczą, a ich skuteczność perswazyjna polega na ograniczeniu elementów komplikujących wypowiedź: na niewielkiej ilości syntagmatycznych kombinacji oraz ubóstwie paradygmatycznych wyborów. (Pomijam w tym miejscu magię oraz rytuały politycznej nowomowy). Komunikaty prasowe, radiowe i telewizyjne o ustalonych zasobach frazeologicznych wykorzystują automatyzm percepcji.

Ideologiczne hasła nie są dla Szymborskiej wdzięcznym obiektem parodii i parafrazy pewnie dlatego, że zbyt szybko przemijają. Bardziej interesują poetkę solidniejsze wymiary rzeczywistości opisywane (na przykład) w „skamieniałym języku” statystyki czy meteorologii. „Wielka liczba” zagarnia wszystkie dziedziny życia i stąd wypływa ironiczna konkluzja: „by zyskać na znaczeniu politycznym / Wystarczy, żebyś był ropą naftową, paszą treściwą czy surowcem wtórnym” (*Dzieci epoki*, LnM 26).

Najbardziej, jak to tylko możliwe, wyświechtana frazeologia gazety w cytowanym fragmencie zyskuje nagle wieloznaczność: skoro polityka pożera jednostkę ludzką, człowiek masowy staje się „paszą treściwą” (wreszcie „treść” istnienia jest uchwytana), jeśli statystyka zajmuje się rzeczami typowymi i praktycznymi, jednostka przydać się może do wtórnego opracowania, a zatem jest ona „surowcem wtórnym”. Żart językowy i przykra prawda zespalają się w poetycką całość. Figurę Szymborskiej można by nazwać naddaną metaforyzacją utartych zwrotów.

W radiowych prognozach zmienną pogodę opisuje się przy pomocy niezmiennych fraz. Język ten jest tak bardzo schematyczny, że wielką ilość możliwych opowieści o żywiołach mieści w łatwo policzalnych i zarazem konwencjonalnych

zdaniach. Pewność, że natura będzie odwiecznie wykonywać swoją pracę, Szyborska zastępuje epifanicznym zdumieniem: „Cud na porządku dziennym: / wiatry dość słabe i umiarkowane, / w czasie burz porywiste” (*Jarmark cudów*, LnM 42).

Ile razy to już słyszeliśmy? Ale właśnie powinniśmy usłyszeć różnicę pomiędzy banałem a olśnieniem. Zwrot nie odnosi się do żadnej serii zjawisk, lecz kieruje naszą uwagę ku niepowtarzalnej chwili. Następuje tu odpodobnienie od sztampy. Utarta frazeologia przyswojona powraca do stanu niewinności tak, jakby zestawienie przytoczonych słów zdarzyło się po raz pierwszy.

W wierszu *Rzeczywistość wymaga* komunikat o pogodzie rozświetla się idylliczną treścią w zestawieniu z innym złowrogim komunikatem, który na czas jakiś przynajmniej jest nieaktualny: „do rozkwitłych sadów w pobliżu Verdun / nadciąga tylko front atmosferyczny” (KiP 14). Pamięć o przeszłości zapisana w wyrażeniach „walki na froncie”, czy „front natarcia” ujawnia pewna premedytacja artystyczna – użycie frazeologizmu „front atmosferyczny” w funkcji niezupełnie opisowej.

Kolokwialna idiomatyka w poezji Szyborskiej to całe obszerne zagadnienie. Skłonność do zanurzania wypowiedzi w żywiole mowy codziennej staje się u Szyborskiej sposobem literackiego bycia, które kompromituje uroczystą oraz napuszoną formę. Styl ten przemienia dywagację w konwersację, a odbiorcę – w rozmówcę¹³. Spontaniczna kreatywność słowa potocznego jest tu doceniona i wykorzystana, lecz w tym miejscu dopiero rozpoczyna się gra poetycka.

Kolokwializmy rozbijają reguły mówienia na scenie (*Monolog dla Kasandry*), służą zakwestionowaniu stylu lirycznej relacji z podróży (*Clochard*), odbierają powagę traktatom poetyckim (*Psalm*). Szczególny kontekst modyfikuje zwroty frazeologiczne. Znaczenie całości nie znika, lecz ponad nim rozbudowuje się konkretny sens poszczególnych słów¹⁴.

Weźmy przykłady „ornitologiczne”. Wyliczenie „ptaka za ptakiem jak leci” (*Psalm*, WL 9) odnieść należy i do obrazu i do czynności niezbyt pedantycznego postrzegania oraz klasyfikowania, lecz również określa wolność natury, która nie podlega granicom „ludzkich państw”. W innym utworze przedmiotem dociekań jest niebezpieczna rewelacja naukowa. O wyniku badań nikt nie powinien się dowiedzieć – „nawet ptak, bo nuż wyśpiewa” (*Odkrycie*, WW 22). Polisemiczna igraszka („ujawnić tajemnicę” – „wyśpiewać”) u Szyborskiej odsyła do wcale poważnych miar etycznych człowieczeństwa.

W wierszu *Nic darowane* rachunek życia obejmuje „wszelką tkankę”: „Długi będą ściągnięte ze mnie wraz ze skórą” (KiP 34–35). To, co jest potoczną metaforą, w tym przypadku być nią przestaje. Przekreślenie przenośnego sensu przeradza się w koncept metafizyczny, w elegijną „buchalterię” z domieszką melancholijnego humoru.

Wieloraki ogląd zjawisk w poezji Szymborskiej łączy się z wyborem formy. Miara zdrowego rozsądku, który zapisany został w potocznych zwrotach, trzyma w ryzach liryczne fantazje oraz uczone pomysły interpretacji świata, ale trudno nie zauważyć, że prostoduszne porozumienie z odbiorcą nie jest pozbawione ironii. Według Szymborskiej mowa codzienna oraz prawda powszechna wówczas tylko są coś warte, gdy posiadają znamię poetyckiej indywidualności. Z kolokwializmów, nie przejmując się sztywną składnią, Szymborska swobodnie komponuje nowe całości¹⁵. Paradoksalnie „odzyskany język” jest potoczny i równocześnie prywatny, niepowtarzalny, jednostkowy.

Zastanawiałem się nad inkrustacją tekstu codziennymi zwrotami frazeologicznymi, ale chciałbym też zwrócić uwagę na wiersz *Pogrzeb*, gdzie największe jest nagromadzenie kolokwializmów, ściśle zaś mówiąc: utwór składa się z samych przytoczeń pozbawionej wszelkiej celebracji mowy na zwykłe okazje. Oto fragmenty:

„brat też poszedł na serce, to pewnie rodzinne”
 „z tą brodą to bym pana nigdy nie poznała”
 „sam sobie winien, zawsze się w coś mieszał”
 „śnił mi się tydzień temu, coś mnie tknęło”
 „niebrzydka ta córeczka”
 „wszystkich nas to czeka”
 „złóćcie wdowie ode mnie, muszę zdążyć na” (LnM 32)

Utwór na głosy, polifoniczny reportaż, językoznawczy ekstrakt polszczyzny kolokwialnej, pozornie nieuporządkowany, pospiesznie sklejony. Narzuca się skojarzenie z losowaniem zdań z kapelusza. Jednakże w tym chaosie istnieje bardzo przejrzysty porządek, gdyż Szymborska, układając psychologiczno-socjologiczne studium użycia języka w stresowej sytuacji pogrzebu i zarazem prezentując ten styl mówienia, ujawnia pośrednio ważną obserwację: żałobnicy (i przedstawiciele gatunku „śmiertelnych”) unikają przede wszystkim dotknięcia istoty śmierci. Im dalej od meritum, tym lepiej, im bliżej banału językowego, tym bezpieczniej.

W wierszu *Pogrzeb* przy pomocy poetyckiego instrumentarium zbadany zostaje fenomen wycofywania się z kręgu śmierci. Nie jakieś „skrzydlate słowa”, nie wzniosłe lub pełne konceptów konsolacje, lecz zwykle kolokwialne frazy mają terapeutyczne znaczenie dla mówiących. Poza obszarem języka przemyczone zostają istotne przesłania.

Wśród rozpatrywanych w tym szkicu gier Szymborskiej z przysłowiami, porzekadłami, maksymami, cytatami, stereotypami mowy oficjalnej i potocznej aforyzmy są najbardziej otwarte, dialogowe, krytyczne wobec nieskomplikowanych prawd ogólnych. Aforyzm służy bowiem podkreśleniu konwertycznego widzenia świata. Przewycięża ugruntowany ogląd rzeczy. Dociera do empirii, by zaprezentować ją w sposób niekonwencjonalny i niebanalny.

Widoczną w poezji Szymborskiej skłonność do układania aforyzmów uznaczyć należy za kontrapunkt omawianych dotąd rozwiązań. Od strony sztuki formułowania myśli niczego nie brakuje aforyzmom Szymborskiej, gdyż są one dobrze skonstruowane, oparte na paradoksie, błyszczące mądrością i dowcipem. Wyjęte z całości poszczególnych utworów, pozbawione kontekstowych dookreśleń mogłyby złożyć się na niewielką antologię:

Ubyliśmy zwierzętom, / Kto ubędzie nam. (*Notatka*, S 55)

Ciesz się, rozumie, instykt też się myli. (*Przyłot*, SP 44)

Nic bardziej zwierzęcego / niż czyste sumienie

(*Pochwała złego o sobie mniemania*, WL 37)

Godne ubolewania są małe narody. (*Głosy*, WW 12)

Może nie ma miejsc innych jak pobożowska. (*Rzeczywistość wymaga*, KiP 15)

W porównaniu z chmurami / życie wydaje się ugruntowane. (*Chmury*, WzZP 180)

...księga zdarzeń [jest] zawsze otwarta w połowie

(*Miłość od pierwszego wejrzenia*, KiP 27)

Nie ma takiego życia, / które by choć przez chwilę / nie było nieśmiertelne.

(*O śmierci bez przesady*, LnM 15)

Zwyżkuje cena za to, że się nie umarło wcześniej. (*W biały dzień*, LnM 18)

Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie. (*Głos w sprawie pornografii*, LnM 34)

Tę kolekcję uzupełnić można wypisami z *Lektur nadobowiązkowych*:

Nie osiągnął w życiu nic prócz wieczności. (LN I 9)

Dobroć bez chytrności jest bezsilna. (LN I 212)

Cierpienie (nawet ono!) ma swoje ulubione pozy. (LN II 192)

Czułość to luksus osiągalny zawsze cudzym kosztem. (LN II 114)

Ludzie nijacy unikają śmieszności. (LN I 72)

Walka z humorem nikomu nie dodaje powagi. (LN III 219)

Niektóre snobizmy są dramatyczne. (LN I 122)

Im większa ambicja, tym mniejsza skłonność do wdzięczności. (LN II 25)

W perfekcji jednak czai się nuda. (LN I 35)

Między arcydziełem a kiczem istnieje mocny związek, dla obu stron

zresztą życiodajny. (LN II 85)

Myśli o naturze, historii, sztuce oraz kulturze, życiu i śmierci, ludzkich charakterach, sposobach poznawania świata, uczynkach, cnotach i przywarach – w tym zbiorze aforyzmów można nawet wyodrębnić odpowiednie działy. Jednakże zabieg wybierania specjalnie ułożonych zdań nie jest uprawniony. Co prawda wszystkie warunki zaistnienia gatunku zostały spełnione, bo przecież filozoficzne, moralne, estetyczne uogólnienia zamykają się w pełnej urody frazach. Wszystkie z wyjątkiem – jednego i najważniejszego. Otóż Wisława Szymborska wcale nie uprawia osobnej sztuki aforyzmu. Nie w tej postaci przecież „zauważenia” miały być poddawane pod osąd czytelnicy, choć, trzeba powiedzieć, aforyzm, który z istoty swojej daje wyjaśniający schemat względny pojęciem¹⁶, wspiera poetykę Szymborskiej, wtedy zwłaszcza, gdy wyjaśnienie jest prowizoryczne i możliwe do zastąpienia w kolejnej próbie.

Aforyzmy i apoftegmaty to składniki odnowionej przez Szymborską poezji „filozoficznej, refleksyjnej, gnomicznej”¹⁷. Pomysły, skrótowo podane hipotezy, ironiczne pointy, kwestie w dialogu zostają przepracowane, dopełnione, niekiedy: zakwestionowane. Aforyzm wyczerpuje swą prawdę w sformułowaniu. Na aforyzm można odpowiedzieć przeciw-aforyzmem. Dobre zdanie aforystyczne, które „ma urodę błyskawicy” nieznacznie tylko przeważa tę szalę. Jak pisze Wisława Szymborska w związku z lekturą *Maksym i rozważań moralnych* La Rochefoucauld: „Otóż najcelniejsze z nich miewają nie więcej jak 51 procent słuszności. I niczego ponadto nie należy się po nich spodziewać. Wszelka próba zawarcia jakiejś ludzkiej sprawy w jednej krótkiej formule to utopia” (*51 procent*, LN III 223).

Dla Wisławy Szymborskiej fajerwerki myśli oraz wdzięczny kształt wyrazu są zaledwie środkiem, nigdy celem. „Zdania gnomiczne” na równych prawach jak inne zdania uczestniczą w poetyckiej grze pewności i pomyłek. Tego rodzaju sekwencje wypowiedzi (aforystyczne w wierszach, często sentencjonalne w *Lekturach nadobowiązkowych*) czytane w oderwaniu od artystycznych całości, a więc z pominięciem określających je reguł, tracą związek ze znaczeniowym otoczeniem i mogą być odebrane jako „myśli do zapamiętania”.

W zapamiętywaniu nie ma oczywiście nic zdroźnego. Wszelako w poezji Szymborskiej spotykamy się w przeważającej mierze z zabawą w aforyzmy, z „aforyzmami ironicznymi, które trzeba traktować *cum grano salis*”¹⁸, z delikatnymi pastiszami sentencji, z paradoksem jako ogólniejszą zasadą mówienia. Złota myśl nie może być dla Szymborskiej argumentem rozstrzygającym. Szeroko rozumiana gnomika oświetla zasadnicze wątki myślowe w poezji Szymborskiej i przez te wątki jest oświetlana.

Zdroworozsądkowe mniemania obdarzone naszą uwagą i refleksją tracą przekonującą moc¹⁹. W rozpatrywanym przypadku trudno mówić o wyspekulowanym „mózgowym” sprzeciwie. Myślenie potoczne i krytyczne poznawanie zjawisk kontrolują się nawzajem. Wielorako oparta na paradoksie poezja Wisławy Szymborskiej, czerpiąc inwencję ze skostnień języka, przekracza tak wytyczone granice.

W poezji Szymborskiej stałe związki frazeologiczne na przekór swej istocie wykazują nieustanną gotowość do zmiany. Tworzą tutaj serie niekompletne, niepowtarzalne, modelowane wedle zmieniających się reguł. Przycinane, sklepane, występujące w urozmaiconych stylistycznie kolażach tekstowych odślaniają nieoczekiwane sensy. Pozostawione w brzmieniu oryginalnym – na zasadzie „naiwnego nieporozumienia” opisują konkretne sytuacje.

Rozburzanie przez żart oraz ironię potocznych, bądź literackich (ugruntowanych w kulturze) sekwencji słów odczytywać należy jako pośrednie wyznaczenie niezależnej postawy twórczej, a także anarchiczny gest wobec zbiorowych przyzwyczajęń, rutynowych recept na życie, wiary w magię słów. Policzek powsze-

chnym oczekiwaniom nie jest jednak bolesny. Przykładem własnego stylu myślenia można się dzielić z innymi. Ponad oczywistościami poetka zawiązuje przecież nić porozumienia z odbiorcą, zaś lekcja ironicznego dystansu pozbawiona jest cech mentorskich.

Czytelnik poezji Wisławy Szymborskiej chętnie poddaje się eksperymentom, które wychodzą od frazeologicznych gier, lecz na językowej rzeczywistości nie poprzestają. Czytelnik z radością bierze udział w dialogu z autorytatywnymi prawdami.

Przypisy

¹ Zob. T. Hołówka, *Co kryje się w przystowiach*, w: *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, przedmowa M. Czerwiński, Warszawa 1986, s. 125–135.

² A.J. Gremais, *Przystowia i porzekadła*, przekł. J. Arnold. „Pamiętnik Literacki” 1978 z. 4, s. 309; 313.

³ Zob. T. Hołówka, *op. cit.*, s. 34 i n.

⁴ Zob. J. Łukasiewicz, *Wiersze wewnątrz gazety*. „Teksty Drugie” 1991 nr 4, s. 18–19 (przedruk: *Szymborska. Szkice*, Warszawa 1996).

⁵ Dla oznaczenia cytatów z Wisławy Szymborskiej przyjmuję następujące skróty: DŻ – *Dlatego żyjemy*, Warszawa 1952; PZS – *Pytania zadawane sobie*, Kraków 1954; WdY – *Wołanie do Yeti*, Kraków 1957; S – *Sól*, Warszawa 1962; SP – *Sto pociech*, Warszawa 1967; WW – *Wszelki wypadek*, Warszawa 1972; WL – *Wielka liczba*, Warszawa 1976; LnM – *Ludzie na moście*, Warszawa 1985; KiP – *Koniec i początek*, Poznań 1993; WzZP – *Widok z ziarnkiem, piasku*, Poznań 1996; LN I – *Lektury nadobowiązkowe*, Kraków 1973; LN II – *Lektury nadobowiązkowe, Część druga*, Kraków 1981; LN III – *Lektury nadobowiązkowe*, Kraków 1997.

⁶ Por. M. Baranowska, *Fragment Cesarza od pięt po kolana*. „Na Głos” 1993 nr 12, s. 75–76 oraz *Pocztówka siostra liryki*, w teście: *Tak lekko było nic o tym nie wiedzieć... Szymborska i świat*, Wrocław 1996, s. 71–74.

⁷ Zob. D. Wojda, *Milczenie słowa. O poezji Wisławy Szymborskiej*, Kraków 1996, s. 77 i n.

⁸ Problematyka ta została zasygnalizowana w recenzjach i szkicach krytycznych o poezji Wisławy Szymborskiej, m.in.: T. Kłak, *Moje lektury*. „Kamena” 1968 nr 4; J. Maśliński, *Piękni, bo podobni*. „Życie Literackie” 1968 nr 18; M. Hendrykowski, *Nowy tomik Szymborskiej*. „Nurt” 1983 nr 3 s. 27; B. Latawiec, *Fenomen popularności*. „Nurt” 1977 nr 2, s. 27.

⁹ W. Szymborska, *Przyczynek do statystyki*, „Twórczość” 1996 nr 10, s.4.

¹⁰ Zob. W. Szymborska, *Od autorki*, w: *Poezje wybrane*, Warszawa 1967, s. 5–6. Także omówienie *Prób Montaigne'a*; LN III 190–192.

¹¹ Por. J. Kwiatkowski, Przedmowa do: W. Szymborska, *Poezje*, Warszawa 1977, s. 15.

¹² Zob. W. Mackiewicz, *Człowiek miarą wrzechrzeczy. Słynne sentencje filozofów*, Warszawa 1987, s. 237–241.

¹³ Zob. J. Kwiatkowski, *Świat wśród nie-światów*, w: *Remont pegazów*, Warszawa 1969, s. 93.

¹⁴ Zob. S. Barańczak, *Poszątek z soli*, w: *Etyka i poetyka. Szkice 1970–1978*, Paryż 1979, s. 115.

¹⁵ U. Koziół tak tę kwestię ujmuje: „[forma] budowana często za pomocą przetasowanych modułów idiomatycznych zwrotów, które zderzone ze sobą w niespodziewane układy nabierają wyrazistości, świeżości i zarazem imitują mowę niewymuszoną, niemal potoczną...” (*Wisetka*.. „Odra” 1996 nr 11, s. 3).

¹⁶ Por. M. Głowiński, *Aforyzmy, fraszki, liryki*, w: *Myślę więc jestem... O Stanisławie Jerzym Lecu*, oprac. W. Leopold, Kraków 1974, s. 187–188.

¹⁷ Zob. J. Przyboś, *Poezja Szymborskiej*. „Nowe Książki” 1968 nr 5, s. 319. (Przedruk w: *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus, D. Wojda, Kraków 1996, s. 28).

¹⁸ M. Głowiński, *Jest wielkim poetą*. „Arkusz” 1995 nr 5 oraz: *Opinia o twórczości Pani Wisławy Szymborskiej*, w: *Poznańskie Studia Polonistyczne. Wokół Szymborskiej*, Poznań 1996, s. 14.

¹⁹ T. Hołówka, *op. cit.*, s. 16–17.